GROMADA
PRZYJACIEL DZIECI
ROK 5

1934 LUTY Nr 2.

J. Skrok. *Na barykadach.*

MUZEUM BIBLIOTEKA Archiwum Jarosławia
561/2.

Rewolucja w Austrji

ZBROJNE POWSTANIE ROBOTNIKÓW PRZECIWKO RZĄDOWI

W poniedziałek, dnia 12 lutego, policja rozpoczęła **atak na Dom Robotniczy** w mieście Linz (Austrja), chcąc rozbroić znajdujących się tam robotników. Byli to członkowie **„Schutzbundu"**, bojowej organizacji socjalistycznej. Rozpoczęła się walka, w której policja i wojsko nie szczędziły kul i armat i padło wielu robotników, lecz nikt się nie poddał; towarzysze wykazali swój honor i odwagę.

Na znak protestu tegoż dnia wybuchł w Wiedniu, głównem mieście Austrji, strajk generalny. Punktualnie o godzinie 12-ej stanęły fabryki, warsztaty, tramwaje i samochody. Robotnicy wyszli na ulicę i upominali się o swych braci z Linzu. Wystąpiła policja i zaczęła się walka, która ogarnęła wszystkie przedmieścia wiedeńskie. Inne miasta również wydały bój rządowi i policji. W całym kraju wybuchła rewolucja o wolność i socjalizm. Przeciw bezprawiu i uciskowi, przeciw rządowi i burżuazji.

Wytoczono na robotników armaty, puszczono na nich żandarmów, policję i wojsko. Nic to nie pomogło — robotnicy walczą i nie poddają się. Wolą umrzeć, niż iść w niewolę bogaczy. Niestety, wskutek silnej przewagi wojska i policji burżuazja zwyciężyła. Wszyscy jednak muszą podziwiać bohaterską walkę austrjackich socjalistów. Następujące wypadki przekonywają o tem:

Na jednem z przedmieść członkowie Schutzbundu zdobyli lokal komisarjatu policji i zabarykadowali się w nim. Przed domem partji socjalistycznej zebrał się wielki tłum, śpiewając „Międzynarodówkę". Policja i wojsko zaatakowały tłum; okazały się jednak nie dość silne, aby sprostać wzrastającemu z godziny na godzinę oporowi zbrojnemu socjalistów.

Kilkakrotny szturm kompanji policyjnej, której pomagał samochód pancerny, został odparty.

W 2-gim okręgu oddziały Schutzbundu otrzymały w późnych godzinach wieczornych większe ilości broni i amunicji. W okręgu Simmering skupiono około 3.000 do 4.000 członków Schutzbundu w pełnem uzbrojeniu. Również w innych dzielnicach odbywa się pod osłoną ciemności koncentracja oddziałów socjalistycznego Schutzbundu. Około godz. 21-ej kilka samochodów naładowanych bronią i amunicją zdołało przerwać pierścień wojska i policji i przedostać się do ośrodków robotniczych. Pościg urządzony, za znikającemi w ciemności samochodami pozostał bez rezultatu.

Godz. 1-sza w nocy:

Na ulicach Wiednia rząd uruchomił przeciwko robotnikom artylerję polową.

Robotnicy zabarykadowali wejście do domów związkowych i oświadczyli gotowość bronienia ich wszelkiemi środkami.

Na wieść o strajku generalnym w Austrji i zbrojnych starciach robotników z wojskiem i policją, w niektórych miejscowościach w Czechosłowacji robotnicy samorzutnie zorganizowali oddziały bojowe, które z bronią w ręku przekroczyły granicę, aby nieść czynną pomoc walczącemu z faszyzmem bohaterskiemu proletarjatowi Austrji.

Kilka kompanij wojskowych odmówiło posłuszeństwa urzędowym

swoim dowódcom i przeszło na stronę Socjalnej Demokracji. Fakt ten zadecydował o powodzeniu ofensywy „Schutzbundu" na Linz, który został zdobyty.

Na prowincji sytuacja była niezwykle naprężona i niewyjaśniona. W rękach socjalistów znajdowała się wielka fabryka broni w Steyer.

Późnym wieczorem 3 aeroplany policyjne opuściły samowolnie lotnisko wiedeńskie i rozpoczęły ostrzeliwanie z karabinów maszynowych gmachu ministerjum spraw wewnętrznych, w którym obradowała rada ministrów pod przewodnictwem wice-kanclerza Fey'a. W gmachu pogaszono światło, posiedzenie rządu zostało przerwane.

Z aeroplanów rozrzucano odezwy do wojska, wzywające żołnierzy do aresztowania oficerów i połączenia się z ludem w imię wolności i niepodległości Austrji.

Odezwa była podpisana przez „Związek oficerów i podoficerów socjalnych demokratów".

Ogień artylerji, trwający nieprzerwanie od samego rana, wzmógł się w godzinach popołudniowych. W kilku dzielnicach, gdzie opór „Schutzbundu" był szczególnie silny, skoncentrowano większe oddziały wojska, piechoty i artylerji. W Florisdorf, po odrzuceniu przez socjalistów ultimatum w sprawie poddania się do godz. 12-ej, rozpoczęto silny ogień artyleryjski. W godzinach popołudniowych udało się oddziałom wojskowym, oblegającym siedzibę socjalistów, t. zw. Marxhof, w dzielnicy Doebling, wedrzeć do wnętrza gmachu po zburzeniu salwą artylerji silnych barykad. Na dziedzińcu gmachu i w korytarzach rozgorzała zacięta walka na noże i bagnety.

„NIE PODDAMY SIĘ!..."

Od rana toczyły się w poszczególnych dzielnicach Wiednia zacięte walki. Połączonym siłom policji i wojska udało się po przezwyciężeniu oporu oddziałów „Schutzbundu" zająć siedzibę związków socjalistycznych w dzielnicy Ottakring. Walka o zdobycie tej placówki trwała całe 24 godziny. W dzielnicy domów mieszkalnych Sandleiten, walka, która w poniedziałek wieczorem zdawała się wygasać, odżyła wczoraj rano z żywiołową siłą. Wszystkie okna olbrzymich bloków domów mieszkalnych obsadzone były przez członków „Schutzbundu", którzy trzymali cały plac i prowadzące doń ulice pod ogniem karabinów. W czasie zaciętych walk zginęło 10 policjantów i komendant policji. W dzielnicy Florisdorf musiano sprowadzić samochody pancerne, pod których osłoną oddziały „Heimwehry" zdołały zająć barykady, bronione przez socjalistów. W dzielnicy Meindling walki toczyły się ze zmiennem szczęściem przez całą noc. Nad ranem socjaliści zdołali wyprzeć oddziały wojska z gmachów publicznych. Około południa gmachy te zostały ponownie odebrane socjalistom. Szczególnie silny opór stawiały oddziały socjalistycznego „Schutzbundu" w dzielnicy Simmering.

Z gmachów robotniczych wywieszono plakaty: „nie poddamy się".

WALKA O DOM IM. KAROLA MARKSA

Szczególnie zaciekła walka toczyła się o dom Karola Marksa na Heiligenstetterstrasse. Górne kondygnacje budynku stały już w pło-

mieniach, socjalni-demokraci zabarykadowali się na dolnych piętrach. W południe oddziały wojskowe przypuściły szturm.

W chwili wkraczania wojsk rozgrywały się straszliwe sceny. Socjalni-demokraci stawiali rozpaczliwy opór o każdą sień, o każde schody: walczono do upadłego. Środkowa część olbrzymiego budynku runęła.

Dom Robotniczy im. K. Marksa w Wiedniu.

Już po zdobyciu „Domu Robotniczego", robotnicy odmówili poddania się wojskom rządowym.

Począwszy od godziny 18-ej zawrzał nowy bój o dom robotniczy w dzielnicy Ottakring. Oddziały socjalistyczne po gwałtownem ostrzeliwaniu domu robotniczego z karabinów maszynowych przedostały się przejściami podziemnemi na tyły stosunkowo silnej załogi policji i wyparły ją z bloku.

Postawione przez Fey'a ultimatum poddania się do godz. 12-tej w południe — zostało odrzucone.

Po stronie Schutzbundowców walczyły również armaty, zdobyte podczas walk wtorkowych.

Wśród posiłków, jakie nadchodziły z prowincji do Wiednia, znajdowali się nietylko robotnicy, ale również kilka oddziałów chłopskich. Nad miastem krążyły dwa samoloty socjalistyczne.

Oddziały „Schutzbundu" zdobyły o świcie dwa pociągi pancerne; załoga jednego z nich nie stawiała wcale oporu.

FASZYSTOWSKIE ZBRODNIE. JAK UMIERALI BOHATEROWIE.

W godzinach popołudniowych wiedeńskie sądy polowe skazały na śmierć 10 „Schutzbundowców", wziętych do niewoli. O godz. 16-ej wyrok został wykonany.

Sąd polowy wydał nadto o godz. 21-ej nowy wyrok śmierci. Na karę śmierci przez powieszenie został skazany komendant oddziału straży pożarnej we Florisdorfie, inż. Weissel, który z oddziałem straży ostrzeliwał komisarjat policji we Florisdorfie.

Tow. Karol Munichreiter był ciężko ranny w brzuch, oprócz tego kula strzaskała mu lewe ramię. Leżał nieprzytomny w szpitalu. Lekarze orzekli, że nie przeżyje nocy ze środy na czwartek. Po wyroku zaocznym sądu doraźnego żołnierze „Heimwehry" zawlekli nieprzytomnego do karetki więziennej i zawieźli na miejsce stracenia. Podczas jazdy rana brzucha zaczęła krwawić, opatrunek obsunął się. Rannemu ból przywrócił przytomność. Zakładano mu stryczek leżącemu. Wyszeptał jedno słowo: „Wolność" („Freiheit" — hasło bojowe „Schutzbundu").

Tow. J. Deutsch, komendant główny „Schutzbundu", został ranny podczas ataku robotników na „Marxhof".

Oddział „Schutzbundu" dokonał nakoniec brawurowego napadu na sztab ks. Stahremberga, komendanta głównego „Heimwehry", znajdujący się w pobliżu Florisdorf. Ks. Stahremberg zdołał zbiec; trzej jego adjutanci zostali ciężko ranni.

Walki trwały cztery dni. Wkońcu robotnikom zabrakło amunicji. Mimo więc niezwykłego bohaterstwa i poświęcenia ze strony socjalistów rewolucję stłumiono. Lecz nikt nie zdoła stłumić ducha buntu. Nadejdzie czas, gdy robotnicy znów chwycą za broń i walczyć będą aż do zwycięstwa!

wg. „Robotnika" podał *R. Jasiński.*

Polscy czerwoni harcerze, łącząc się myślą w poczuciu najżywszej solidarności klasowej ze wszystkiemi dziećmi robotniczemi bohaterskiego „czerwonego Wiednia" przesyłają im swe socjalistyczne pozdrowienie:

Bądź gotów!

WPŁACAJCIE PRENUMERATĘ NA ROK 1934.

Rewolucja Austrjacka

Nad dalekim, dalekim Wiedniem
przelatują ogniste kule.
Robotnicy — ludu straż przednia
nie chcą przemocy ulec.

Rząd fabrykantów, bankierów,
w kajdany chce ich zakuć.
Rozkazał oficerom
pchnąć wojsko do ataku.

Do brata-robotnika
brat-żołnierz musi strzelać.
Krwawy łańcuch barykad
serca od serc rozdziela.

Grają orkiestry pułkowe
i grają kulomioty —
od kuli karabinowej
pada na bruk robotnik.

Braciom z barykad i ojcom
wybiega śmierć naprzeciw —
krwawe będzie sieroctwo
proletarjackich dzieci.

Głód krzyczy, wolność krzyczy —
pięści do walki podnieść!
W ulicach robotniczych
bunt płonie krwią i ogniem.

Krzyczy pod butem tępym
ulica zła i głodna —
sztandarem, podartym w strzępy
świeci Wiedeń — czerwona pochodnia.

Któż wolę walki nagnie,
gdy nic nie zdoła zmóc jej —
nie starczy pięści i bagnetów,
by stłumić rewolucję.

Jutro, za rok, dwa lata —
po buntach dziś tłumionych,
na trupie starego świata
wyrośnie
Wiedeń czerwony!

E. Szymański.

Drożyna

To nie był gościniec, obsadzony z obu stron drzewami, ani droga wspaniała, łącząca miasta. Takie drogi mają swe nazwy i numery w wielkich księgach, są oznaczone na mapach, wiedzą o nich urzędnicy miejscy i dozorcy drogowi, którzy mają obowiązek je reperować. A to była mała drożyna, wydeptana ludzkiemi nogami i pełna wybojów, których nikt nigdy nie wyrównywał. Zaczynała się koło nasypu kolejowego, od gościńca przechodziła przez lasek i dolinkę, przeskakiwała jakiś strumyk i wreszcie kończyła się we wsi. Była tak wąska, że gdy trzeba się było rozmijać, co zdarzało się bardzo rzadko, to nie wszędzie było to możliwe. Gdy była słota jesienna, to środek drożyny miał wygląd przepaścistego bajora, w którem koła grzęzły do osi, a ludzie musieli się przemykać zgrabnie po obu bokach drożyny, gdzie jako tako można było przejść. Najstarsi ludzie nie pamiętali jej inaczej, — ot zwyczajnie jak droga niczyja, nie zarejestrowana w księgach.

A jednak ta nędzna drożyna oddawała wielkie usługi, bo łączyła dwie wsie, a przytem w lecie była bardzo przyjemna. Po obu jej stronach rosły obficie złocienie, stokrotki, rumianek, macierzanka, a ta jej część, która przecinała skraj lasu dawała zaciszny wypoczynek strudzonym wędrownikom, którzy tam rozkładali swe tobołki i pożywiali się czem kto miał w torbie. Przystawał też tu nieraz wóz cygański, koń jadł trawę przydrożną, kobiety i dzieci wygrzewały się na słońcu, rozwieszone na gałęziach łachmany suszyły się, a na ognisku z suchych gałęzi gotowała się nędzna strawa rodziny bezdomnej.

Nie podobało się to właścicielowi sąsiedniego folwarku. Pewnego dnia drzewa zostały wycięte, a lasu bronił drut kolczasty. Odtąd wędrownicy musieli prosić ludzi o nocleg, czego im odmawiano, albo nocować w aresztach gminnych. Gromady dzieciaków z obu wsi nie mogły już używać tu swobody i świeżego powietrza. Słowem stało się źle dla wielu osób, aby jednej dogodzić. Ale to byli ludzie nawykli z dziada, pradziada do uległości względem możnych, więc nie narzekali. Znalazł się jednak taki, co się wywiedział, że ten lasek nie był własnością owego sąsiada, lecz gminy, więc należał do wszystkich. Gdy się o tem ludzie dowiedzieli, zaczęli pomstować. Przypomnieli sobie, jak to kiedyś mówiono na zebraniu, że w Rzeczypospolitej wszyscy ludzie są równi i że mają prawa jednakie. Zaczęli się naradzać, jakby tę przeklętą drogę naprawić i wreszcie postanowili pójść do burmistrza. Ten przyjął ich grzecznie i zapewnił, że sprawa drogi leży mu tak samo — jak im — na sercu, obiecał, że wszystko zrobi, jeśli tylko zostanie wybrany na posła. A że nadchodziła pora wyborów, więc się wszyscy zakrzątnęli, aby burmistrz otrzymał największą ilość głosów. I wszystko poszło jak z płatka, pan burmistrz został posłem. Natychmiast zarządził różne nowe porządki i zmiany, ale o drodze zapomniał. Ludzie postanowili mu sprawę przypomnieć i znowu wysłali do niego delegację. Tym razem przyjął ich zimno i złożone podanie kazał wciągnąć na numer porządkowy do kartoteki. W ten sposób mała drożyna doczekała się honoru zajmowania miejsca

w szafie gminy. Ale przybywały coraz nowe podania i zawsze zajmowały miejsce przed nią, a ona zawsze była ostatnią, aż wreszcie pożółkła ze zmartwienia.

Po wielu latach okolica przybrała całkiem inny wygląd. Pobudowano wiele domów, rozrzuconych na dolinie i na skraju lasu, powstało kilka fabryk, gdzie pracowało dużo mężczyzn, kobiet i dzieci i wszyscy chodzili małą drożyną jak dawniej. Aż pewnego dnia wiosennego zaroiło się od ludzi i echo leśne powtarzało okrzyki niesłyszane tam nigdy: Strajk! Prawo do życia! Wszystko dla wszystkich!

Ktoś tam z nasypu kolejowego przemawiał do tłumu i dodawał im otuchy i wiary... A gdy noc zapadła, ujrzano w oddali na dziedzińcu fabrycznym rozpalone ognisko, które łuną oświetlało całą dolinę, jakby słońce czerwone. Palono książeczki robotnicze, czapki żandarmów i stare papierzyska gminne... A z brzaskiem dnia wszyscy się wzięli do naprawiania drogi. Ludzie w paltach, w bluzach, w świtkach, robotnicy rolni i fabryczni, kobiety i dzieci. Każdy robił co mógł — i stało się wielkie święto braterstwa i solidarności, wspólnej pracy dla wspólnego dobra!...

M. Petit. Z franc. tłum. *I. Zielińska*

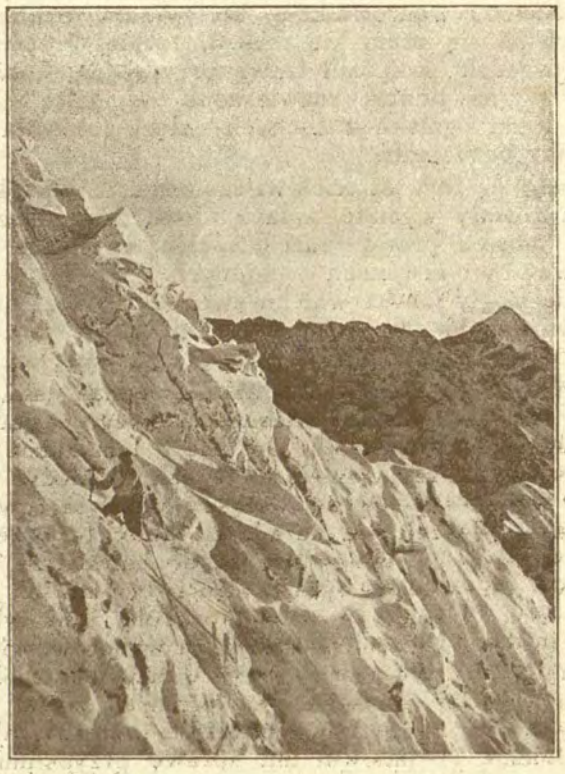

Wśród gór i lodów.

Ze wspomnień wakacyjnych

Wieczór był taki szary i dżdżysty, że choć był to dopiero początek lipca, robił zupełnie wrażenie wieczoru jesiennego. Tego właśnie wieczoru miałyśmy zbiórkę. Było nas zaledwie kilka, bo nasze towarzyszki pojechały na obóz, a i te, które pozostały w Warszawie nie wszystkie przyszły.

Siedziałyśmy przy stole, haftując proporczyki, opowiadałyśmy różne rzeczy i śpiewałyśmy nasze harcerskie piosenki. Deszcz zaczął padać coraz silniej, dzwonił o szyby i dopominał się aby i na niego zwrócić uwagę.

I zwrócił, bo nagle jedna z tow. odezwała się: słyszycie, jaki deszcz! Czy w Gostyninie także tak pada? I chociaż żadna z nas nie wiedzała, czy tam pada, to jednak oczyma wyobraźni każda widziała nasze towarzyszki i tow. z Woli, Pragi, Śródmieścia i inne skulone w kącie namiotu, otulone w koce, opowiadające sobie coś wesołego.

Och! jak bardzo żałowałyśmy, że nie mogłyśmy być wśród nich, ale cóż, kiedy i obóz czerwono - harcerski, nie jest marzeniem, ziszczalnem dla każdego dziecka robotniczego; nasi rodzice nie mają pieniędzy potrzebnych na obóz i chociaż Hufiec pomaga materjalnie, a nawet niektórych zupełnie darmo wysyła, to jednak nie może wysłać wszystkich, bo gromad jest dużo, a do gromady należy dużo dzieci. My to rozumiemy, bo nam tow. Ira tłumaczyła, ale to tak smutno...

O! my to rozumiemy i odczuwamy doskonale.

Ale my jesteśmy młode, przed nami jeszcze długie życie i będziemy się uczyć; a jak już będziemy dużo, dużo wiedzieć, to nasze młode ręce splecione z twardemi rękami naszych ojców dokażą cudów. A będzie nas dużo: my, Turowcy, Czerwona Strzała, Bund, Partja, wszyscy uciemiężeni robotnicy i chłopi.

Rozmyślania nasze przerwał łagodny głos naszej tow. Irki, która chociaż pochylona nad robótką, musiała myśleć, bo miała zmarszczki na czole; zawsze, gdy myśli tak mocno, występują na czoło zmarszczki. Tow. upominała nas, abyśmy już teraz zaczęły składać drobne grosiki, to się uzbiera do przyszłego obozu parę złotych, rodzice dołożą i pojedziemy wszystkie na obóz.

Deszcz przestał padać. Zaczęłyśmy się więc zbierać do odejścia i ze śpiewem: „My się władzy nie boimy" — rozeszłyśmy się do domów.

Stefcia z XII grom.

NIE WYSTARCZY „GROMADY" CZYTAĆ, TRZEBA JĄ PRENUMEROWAĆ I ROZPOWSZECHNIAĆ!

Gawęda z tobą

— Twój ojciec jest robotnikiem, a ty czy jesteś już czerwonym harcerzem?

— Nie?

— To niedobrze! Bo widzisz to jest tak: twój ojciec robotnik należy do związku zawodowego i jest „dużym" towarzyszem, a ty jesteś jego synem, więc jesteś „małym" towarzyszem. Czy tak?

— Tak.

— Więc dobrze. Posłuchaj dalej. Wszyscy mali towarzysze należą do Czerwonego Harcerstwa lub są członkami Ogniska Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci i śpiewają o sobie:

„Jesteśmy młodą gwardją proletarjackich mas!"

— Nie rozumiesz tych słów?

— Zrozumiesz ich znaczenie, gdy już będziesz czerwonym harcerzem, lub razem z innemi dziećmi robotniczemi będziesz przychodził do Ogniska, wspólnie z niemi bawił się, pracował i poznawał te rzeczy, o których w szkole nigdy nie usłyszysz.

— Pytasz, jak zostać czerwonym harcerzem lub członkiem Ogniska?

— To nietrudno. Zaraz ci poradzę. Przejrzyj uważnie „Gromadę — Przyjaciela Dzieci"; na ostatniej stronie u samego dołu masz podany nasz adres. Napisz do nas, a dowiesz się, co robią dzieci w Ognisku i kim są czerwoni harcerze. Napisz o sobie, o wszystkiem, co cię interesuje i o czem chciałbyś się dowiedzieć, a w następnym numerze, który się ukaże w marcu, znajdziesz dla siebie odpowiedź.

— Więc napiszesz?

— Tak, no to dobrze. Będziemy na list twój czekali.

Towarzysz Jur.

Praca kolejarzy

Do miast dalekich, do fabryk
z zagłębi i gwarnych portów
wieziemy codzienne skarby,
wagony ciężkich transportów.

Nigdy się droga nie skraca,
nigdy nam trudu nie zbywa.
Ciężko sapie od pracy
zmęczona lokomotywa.

Od rana do wieczora
na wietrze i na zimnie,
po lśniących, stalowych torach
jedziemy w lecie i zimie.

Wozimy ludzi w pociągach,
wozimy towary i bagaż.
Trud nasz potrzebny jest ciągle
i ciągle potrzebna uwaga.

E. Szymański.

Bohaterzy z Altony

Altona, niewielkie miasto niemieckie, położone w pobliżu Hamburga, była przed kilkoma miesiącami świadkiem pięknego bohaterstwa czterech dzielnych robotników. Zostali oni skazani na śmierć wyrokiem sądów hitlerowskich.

Za co? Wiemy wszyscy: za najszlachetniejszą walkę w obronie ukochanych a deptanych praw klasy robotniczej.

Głównym oskarżonym był robotnik Leutgens. Podczas całej sprawy sądowej do ostatniej chwili Leutgens wykazał niezwykły hart ducha i żelazną wolę. Nietylko, że nie zadrżał, gdy posłyszał skazujący go wyrok, ale uczynił coś wręcz przeciwnego, coś, na co mogła mu tylko pozwolić proletarjacka duma. Leutgens za karę śmierci podziękował, zaznaczając, że jest to najwyższy honor, jaki spotyka rewolucjonistę, gdy może zginąć za sprawę.

Wyrok postanowili szturmowcy wykonać w obecności 75-ciu więźniów politycznych, tak samo, jak i tamci czterej, walczących za sprawę. Niech się przypatrzą, jak cierpią i umierają ich współtowarzysze, jak łamią się i chwieją w obliczu śmierci.

Ale zawiedli się szturmowcy. Czterej robotnicy ginęli tak, jak kazał im proletarjacki honor. Leutgens zachował zimną krew do ostatniej chwili. Wstępując na szafot, zawołał:

— Umieram za rewolucję proletarjacką! Czerwony front!

Drugi oskarżony, Wolf, również z podniesioną głową wstąpił na szafot. Gdy przed straceniem zapytano go, czy ma jakiekolwiek życzenie, Wolf odparł:

— Chciałbym porządnie wyciągnąć się i wyprostować członki!

Kaci i asystujący szturmowcy byli dosyć zdziwieni tem niezwykłem życzeniem. A tymczasem Wolf wyciągnął rękę i uderzył w twarz najbliżej stojącego szturmowca, poczem spokojnie położył głowę pod katowski kloc.

Tak samo dumnie i bez strachu umierali i dwaj pozostali robotnicy.

Najmłodszym z pośród skazanych był 19-letni Tesch. I on nie zadrżał — mimo, że uśmiechało się do niego młodziutkie życie, pełne nadziei i wiary w lepsze jutro, o które walczył i za które umierał.

Szczegóły stracenia prędko rozeszły się po mieście i wzburzyły ludność, która tłumem wyległa na ulice. Nie cofnięto się przed patrolami policji i oddziałami szturmowców. Tłum zwartą potężną falą płynął naprzód... wiodła go rozpacz matki młodziutkiego Tescha, która z radja dowiedziała się o skazaniu syna. Towarzyszyły wszystkie matki robotnicze; szły dumne i silne, biły napotkanych szturmowców, zdzierały im szlify i odznaki — za krzywdę tamtej i swoją!

Tego dnia fabryki w Altonie nie pracowały. Robotnicy w demonstracyjnym pochodzie ponieśli na grób skazanych piękny wieniec kwiatów z czerwonemi wstęgami, jako symbol krwi robotniczej, która się polała w Altonie.

Dopiero wieczorem, kiedy mrok ogarnął miasto, policja odważyła się uprzątnąć wieniec, aby zatrzeć ślady protestu... i zbrodni!

Ale czy one zostaną zatarte? Nie. Cały świat robotniczy nie

zapomni nigdy i nigdy nie przebaczy Stellingów, Matteottich, Teschych i tych tysięcy bezimiennych bohaterów proletarjackiej sprawy.

Nie zapomni i będzie trwał w tem zapamiętaniu aż do zwycięstwa. Do tej chwili, gdy pokonana swastyka padnie u stóp czerwonego sztandaru.

Wg. „Robotnika" podała *W. Wrońska.*

Z całego świata

W Sowietach Rada Komisarzy Ludowych postanowiła utworzyć przy każdej fabryce ogrody warzywne dla robotników, których jest przeszło 1.500.000; w ten sposób każdy robotnik otrzyma na własność działkę ogrodową, na której będzie już sam wraz ze swoją rodziną dowolnie gospodarzył.

Sowieckiej wyprawie polarnej udało się odnaleść szczątki ekspedycji polarnej (t. j. wyprawy naukowej) słynnego holenderskiego żeglarza, Wilhelma Barentsa, z r. 1597; Barents położył ogromne zasługi dla nauki; w czasie swoich 3-ech podróży polarnych w latach 1594 — 1596 odkrył Wyspy Niedźwiedzie i Spitzberg, t. j. grupę wysp na oceanie Lodowatym Północnym.

Mury katedry westminsterskiej, najstarszego kościoła w Londynie, dla utrzymania świeżości wewnątrz są zmywane mlekiem. W tym celu jeden z folwarków pod Londynem trzyma całe stado krów, które dostarczają mleka do mycia murów. — Możeby tak temu folwarkowi zaproponować, aby hodował drugie stado krów któreby dostarczały mleka dla utrzymania przy życiu tysięcy głodnych dzieci bezrobotnych. Co, jak myślicie?

Na zimowej wycieczce w górach!

Technika i wynalazki

Budowa pierwszej drogi stalowej na Śląsku.

Ciągły postęp techniki wprowadza stal do coraz to nowych dziedzin w budownictwie. Obok żelaznych szkieletów dźwigających wielkie gmachy i małe domki, stal wkracza do współczesnego budownictwa dróg.

Pierwsza droga stalowa została wybudowana na szlaku Królewska-Huta — Katowice (Śląsk). Droga ta składa się z rusztów stalowych, wypełnianych różnemi materjałami, w zależności od warunków miejscowych. Drogę taką buduje się bardzo szybko, gdyż w ciągu 18 minut układa się 1 m². Może ona przenieść bardzo znaczny ruch ciężarowy i wytrzymuje konkurencję z całym szeregiem innych trwałych nowoczesnych powierzchni dróg.

R. Jasiński.

Muzeum Przemysłu i Techniki.

Swiat nasz jest ciekawem środowiskiem: od niepamiętnych czasów zmaga się tutaj myśl ludzka i wysiłek ludzkich mięśni z potęgą przyrody. Idą lat dziesiątki, setki, tysiące, — ludzkość w pracy nie ustaje, — rozwija ją, doskonali, wzbogaca, ujarzmia siły przyrody, zdobywa nowe szlaki, sięga tam, gdzie dotrzeć nie mogli przodkowie, — prze naprzód. W tym zwycięskim pochodzie biorą udział wszyscy **ludzie pracy,** — ich zbiorowy wysiłek dźwignął świat na szczeble dzisiejszej cywilizacji i dźwiga dalej.

Poznać ten wielki dorobek pracy ludzkiej jest rzeczą ciekawą i konieczną. Mamy zajmujące opisy w książkach. „Księga Odkryć i Wynalazków" jest ulubioną książką młodzieży. Ale to nie wystarcza. Chciałoby się zobaczyć wiele rzeczy, obejrzeć zbliska. Pomagają w tem zbiory, umyślnie zgromadzone dla użytku chętnych i ciekawych, a tak umiejętnie i rozumnie ułożone, by jaknajwiększą przyniosły korzyść zwiedzającym. Są to t. zw. Muzea, — znajdują się w wielkich miastach, są nieraz wspaniale urządzone i zawsze licznie zwiedzane.

Warszawskie **Muzeum Przemysłu i Techniki,** mieści się częściowo w gmachu przy ul. Krakowskie Przedmieście Nr. 66 na parterze, częściowo przy ul. Tamka Nr. 1, gdzie zajmuje 3 piętra.

Zbiory Muzeum obejmują 14 działów, jako to: górnictwo, hutnictwo, metale, energetyka, budownictwo, elektrotechnika, lotnictwo, włókiennictwo, cukrownictwo, samochody, podstawy fizyki, wytwórczość chemiczna, przetwory surowców rolnych i zwierzęcych, dział morski, technika sanitarna, bezpieczeństwo pracy.

Znajdziecie tutaj pierwotne narzędzia pracy (nóż i topór krzemienny), pierwsze maszyny i obrabiarki, poznacie stopniowe ich doskonalenie się, zainteresuje was model kopalni, w węglu wykuty, zaciekawi wieża wiertnicza i wielki piec hutniczy. Ocenicie wielkość i potęgę wiedzy i pracy.

W. Pożaryska.

Odpowiedzi Redakcji

„Młodsze" harcerki z XII Gromady Warszawskiej. Opowiadanie wasze o „św. Mikołaju" jest tak „prawdziwe" i dobre, że redakcja ogromnie żałuje, iż nie dostała go wcześniej. Ale poczekajcie cierpliwie, w grudniowym numerze b. r. artykulik wasz napewno zostanie umieszczony.

Gromada męska im. Posnera w Tomaszowie Mazowieckim. Wiersz jest naogół niezły, ale do zamieszczenia w „Gromadzie — Przyjacielu Dzieci" nie nadaje się.

Tow. Wł. Gawlas w Dziedzicach. Za artykuł dziękujemy; jest zupełnie dobry i będzie umieszczony.

W. Dembińska i Cz. Choińska z Ogniska z Ochoty. Opowiadanie wasze o choince urządzonej przez R. T. P. D. w Ognisku jest b. miłe; widać, że było wam dobrze i wesoło; na umieszczenie artykuliku musicie jednak poczekać.

„Czerwony Harcerz" z Ozorkowa. Za miły list i pozdrowienia dziękujemy. Wiersz dla tow. Szewczykowej przesyłamy adresatce. Z „Radosnej wieści" jedną zwrotkę zamieszczamy w dziale „Z życia gromad". Wspomniane wiersze prosimy nadesłać; o ile tylko będą się nadawały, umieścimy.

Konkurs na opis przygód

W odpowiedzi na ogłoszony w Nr. 11 „Gromady" z 1933 r. (miesięcznika czerwono-harcerskiego) konkurs na opis przygód i wycieczek, napłynęło b. wiele artykułów. Na wyróżnienie zasługują prace: harcerek z XII gromady warszawskiej (Ochota): „Adeli", „Stefki", „Luśki", „Hazy", Haliny Waliszewskiej, Cesi Choińskiej i Stefci Ch., tow. M. Gutkowskiej z XX gromady warszawskiej, tow. W. Zneykusa z IV gromady warszawskiej, ob. Władysławy Jędralówny z Warszawy, tow. T. Toddy z Łodzi, M. Mirgosa z Żyrardowa i R. Konkala ze Skarżyska.

1-sze miejsce w konkursie otrzymał tow. **T. Toddy z Łodzi;** 2-gie — tow. **Stefcia Ch. z Warszawy** (gromada XII); 3-cie — tow. **W. Zneykus z Warszawy** (gromada IV).

Prace, wyżej wymienione, będą umieszczane w całości lub częściowo w „Gromadzie".

Już się ukazała książka tow. ROMANA JASIŃSKIEGO pod tytułem: „PRACA W GROMADZIE" WSKAZÓWKI DLA PRZEWODNIKÓW. Nakładem Rady Głównej Czerwonego Harcerstwa T. U. R. Stron 108. Nabywać w Radzie Głównej.

Z życia gromad

OZORKÓW.

W dniu 28.I 1934 odbyło się organizacyjne zebranie z udziałem tow. Szewczykowej z Łodzi. Na zebraniu wybrano Radę Gromady i postanowiono poprowadzić pracę w myśl ideologji czerwono - harcerskiej. Przewodniczącym obrano tow. Szustowskiego Kazimierza

Entuzjazm i zapał do pracy wśród harcerzy jest wielki. W jednym z nadesłanych wierszy proszą nas oni o współpracę:

„A teraz o współpracę prosimy
was wszystkich,
gdyż chcemy poznać pięknych
haseł słowa,
chcemy się wznieść wgórę
z tych poziomów niskich.
Czekamy! — Gromada nasza
do pracy gotowa".

Nowopowstałej gromadzie życzymy osiągnięcia jak najlepszych wyników pracy dla dobra organizacji i ruchu robotniczego i zapewniamy, że zawsze służymy jak najchętniej wszelką pomocą.

POZNAŃ.

W styczniu b. r. zorganizowano kurs dla przewodników i przodowników.

Gromady zorganizowały akcję dochodową na obozy, urządzając zabawy i akademję.

Podobno gromady poznańskie, zorganizują wycieczkę do W-wy.

Bierzmy wzór z Poznania!

ZGIERZ.

W grudniu ub. r. ponownie przystąpiono do pracy. Gromada prowadziła energiczną działalność.

PRZEMYŚL.

Dowiedzieliśmy się o zorganizowaniu gromad. Liczą kilkudziesięciu harcerzy.

TOMASZÓW MAZOWIECKI.

14.I b. r. odbyło się Powitanie Roku, po raz pierwszy w życiu gromad harcerskich. Na uroczystość złożyło się przyrzeczenie sześciu harcerzy i sześciu harcerek, śpiewy, deklamację i przemówienia.

WILNO.

Niedawno zorganizowana gromada doskonale się rozwija. Liczy obecnie 16 harcerzy i harcerek, ożywionych wielkim zapałem i energją do pracy. Brali udział w akademji bratnich organizacyj. Zbierają fundusze na obozy.

ZAWIERCIE.

W styczniu podzielono gromadę na 4 zastępy. Pozatem zaprowadzono kronikę i księgi gromady. Gromada zbiera rynsztunek obozowy, zakupiła już saperkę i toporek i zbiera fundusze na obozy i namiot.

Życzymy powodzenia!

Czerwoni harcerze z Zawiercia.

SPROSTOWANIE. W numerze poprzednim pod fotografją wyobrażającą harcerzy na wycieczce zimowej umieszczono omyłkowy podpis; zamiast „Czerwoni harcerze z Zawiercia" powinno być „Czerwoni harcerze z Sosnowca"; co niniejszem prostujemy i za co przepraszamy obydwie gromady.

Pomyśl, a zgadniesz

BILETY WIZYTOWE.

P. KASIARZ

L. RZEKA

R. NOLIK

Z powyższych biletów wizytowych odczytać zatrudnienie ich właścicieli.

LOGOGRYF CYFROWY.

1	1	1	2	2
2	2	3	3	3
3	3	4	4	4
5	5	5	6	6
6	6	7	8	8

Powyższe cyfry uporządkować tak, by suma czytana poziomo i pionowo = 20.

REBUSY LITEROWE.

SE / TOR; NIE | KA; WA | MO;

SZEW / KA

ŁAMIGŁÓWKA.

+						
2	+					
3		+				
4			+			
5				+		
6					+	
7						+

Ułożyć 7 wyrazów 7-ioliterowych, a litery znajdujące się w miejscach oznaczonych krzyżykami, dadzą rozwiązanie. Znaczenie wyrazów: 1) Kwiat. 2) Kraj w Azji. 3) Pieśń wzywająca do czynu. 4) Pasorzyt, żyjący na zbożu. 5) Część świata. 6) Przedmiot do zapalania ognia. 7) Kraj w Europie.

Obowiązkiem każdego czytelnika Gromady jest znaleść nowego prenumeratora.

Pojedyńczy numer 20 gr.
Prenumerata z przesyłką: półroczna zł. 1.30, roczna 2.50.
Wpłacać na konto P. K. O. Nr 25950.

Redaguje Komitet. Red. odp. **Edward Lenarczyk.**
Wydaje Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci i Czerwone Harcerstwo TUR
Redakcja czynna wtorki 18 — 20 i piątki 13 — 15.
Administracja — poniedziałki, środy, soboty 20 — 21.
Adres Redakcji: W-wa, Al. 3 Maja 2 m. 68.
Adres Administracji: Warszawa, ul. Czerwonego Krzyża 20, pok. 63.

Odbito w Drukarni Spółki Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik", Warecka 7.